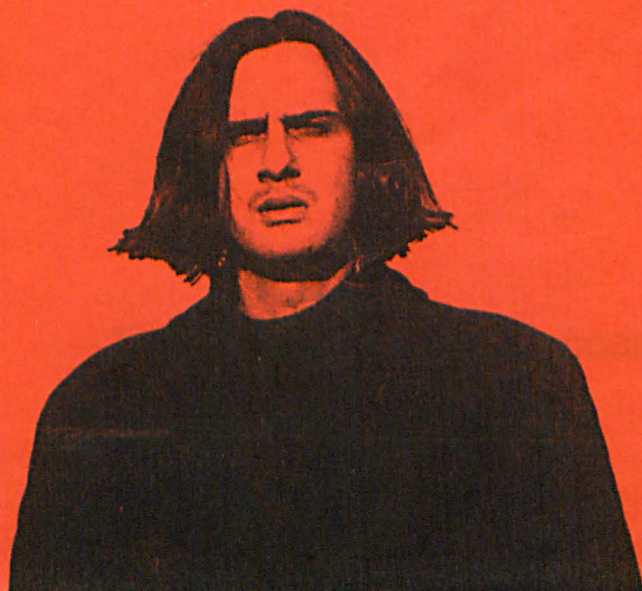


Grzegorz Szupiluk

„OSTATNIE PERŁY”



dw³-96

GRZEGORZ SZUPILUK

„OSTATNIE PERŁY”

„wszystkim czarnym słońcom”

2000r.

OKŁADKA: ANNA DZIOBEK

ILUSTRACJE: MARLENA KOCZOROWSKA

REGIONALIA

+K



XIII B ser

108074

821.162.1-1

XIII B 1

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 153079000008

Moja syrena

Moja syrena
nie jest aniołem
ale tęskni za niebem
opowiada mi jak tam jest
wtedy
ma twarz pełną słońca

Moja syrena
czasami płacze
kiedy dochodzi do końca
jeszcze jednej ślepej uliczki
kiedy wie
że jej nie ocale

Wtedy
cierpliwie szukam słów
tych dobrych
to wszystko co mogę zrobić

Wiara

proszę
nie płyn tą czarną rzeką
ona prowadzi do nikąd
tam wszyscy są martwi
proszę uciekaj!
świat jest smutny
kiedy ludzie zabijają
w sobie nadzieję
a przecież każdy z nas
tęskni za światłem
tylko chory kwiat
wybiera ciemność

nie pytaj mnie
ja nie jestem
niczego pewien
oprócz tego
że jest we mnie dziecko
ja tylko nie chcę być
jak miedź brzęcząca...

spokojny
składam ręce do modlitwy

W stronę słońca

w krainie ciszy
kończy się długa noc
czule słowa
jak delikatne dotyki palców
wciąż widzę Cię
w tej białej sukni
wciąż czeka na Ciebie
ciepła filiżanka herbaty
i cały mój świat

żegluję przez morze
mojej samotności
jest spokojne
bo wstaje świt
w krainie Boga

jeszcze raz
maluję na biało mój pokój
jeszcze raz
będę śpiewał nową pieśń

jesteś moją religią
jasny
czekam na komunię

Chwila nadziei

chciałbym biec z Tobą
przez wrzosowiska
chciałbym patrzeć z Tobą
w stronę słońca
tak wiele mam w sobie światła

chciałbym walczyć z Tobą
aksamitnym mieczem
chciałbym paść ze zmęczenia
w miękki gąszcz Twoich włosów
tak wiele mam w sobie światła

chciałbym zburzyć
dzielące nas mury
chciałbym śmiać się
jakby nie było nocy
zachodzi słońce...



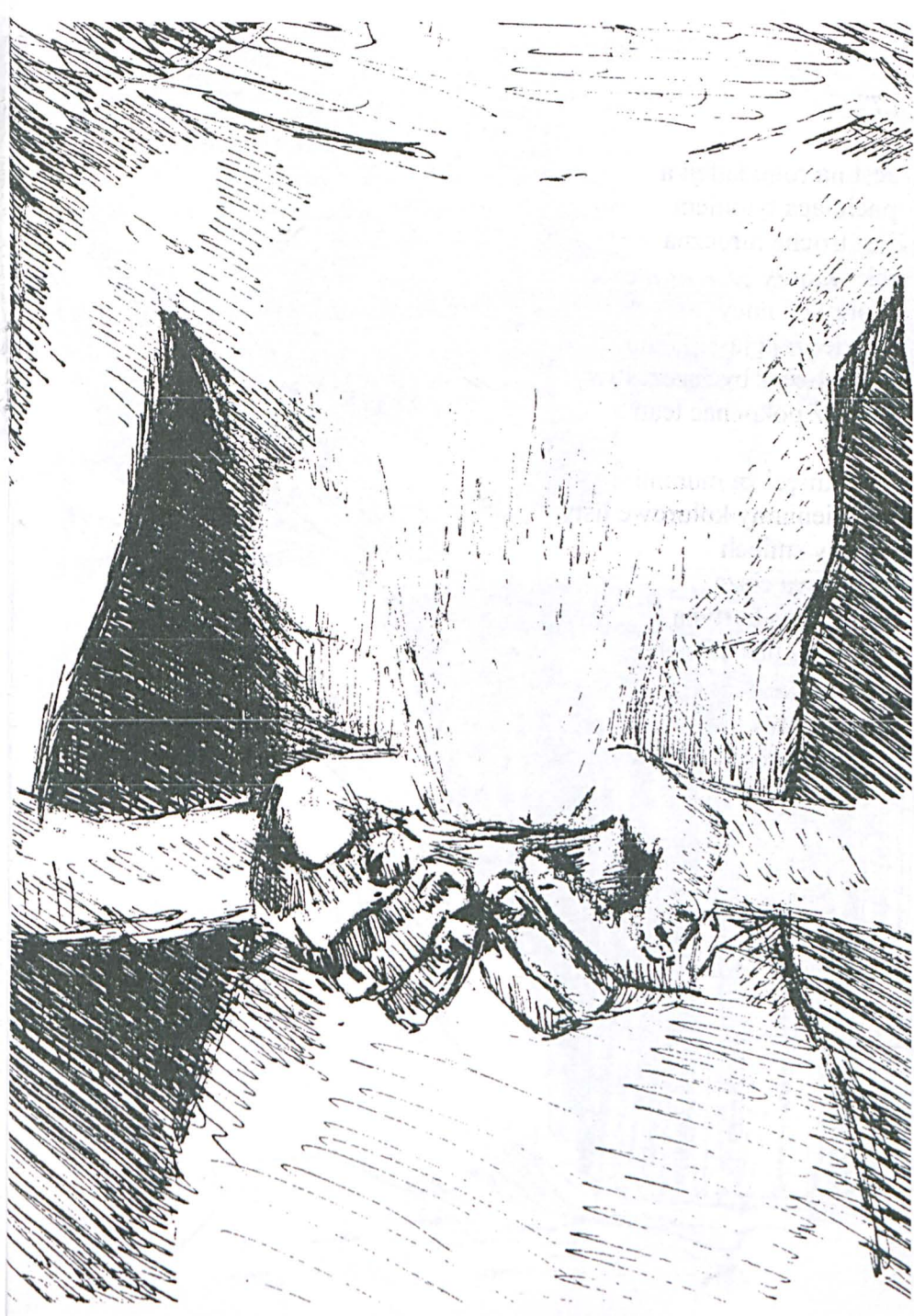
Leżę z twarzą w śniegu
nie mam sił
by biec w stronę słońca

popatrz
co stało się z miłością
kiedyś
wydawała się być
jedynym ratunkiem
a teraz
musimy o niej zapomnieć
jak chore kwiaty
pragniemy czerni
pod uśmiechniętymi maskami
umieramy z rozpacz
nie wiedząc
że będziemy czarnymi słońcami

Znowu zraniłem Cię
niechcący
zobaczyłem zło
tonący
kiedyś zabiorę Cię
zobaczysz miejsca
których nikomu nie pokazywałem
zakurzony strych
jasne ściany pokoju
świecące dla Ciebie
za firankami schowam strach
pokażę Ci miejsce
na pustynnej równinie
ślady moich stóp
zawsze inne

Ogień

Miała w sobie ogień
na który mogłem
tylko patrzeć
pewnej nocy w gorączce
leżąc nagi
na łożu niespełnienia
wyciągnąłem ręce
by go zakryć
ukryć
mieć
wyrwał się jak ptak
raniąc moje ciało
poczułem pustkę
i ból poparzonych dłoni
wiszę
posiniaczony motyl
na krzyżu miłości



„7”

Jest na rogu kafejka
pachnąca tytoniem
jest trochę mroczna
jak aktorzy
którzy co noc
odwiedzają ją
jeśli chcesz być szczęśliwy
musisz pokochać teatr

Zamknięci za murami
wymieniamy kolorowe listy
głośny śmiech
przerywa cisza
jak czarna kurtyna
oddziela nas od siebie

nie bój się
nie pozwolę ci spać



Unforgettable fire

wychodzę na balkon
noc skłania do pokory
znowu odnalazłem
odrobinę światła
znowu będę czekał
na Ciebie
nie prosząc o nic

chyba potrzebuję
trochę czasu
by pozbierać
rozzrzucone wczoraj perły
dzisiaj
twoje zdjęcie
i moja nadzieja
jak uzdrowiony trędowaty

Bono wie
jak zimna może być noc
śpiewa
„niezapomniany ogień”
a ja wiem
że nic nie zabije w nas
tęsknoty za arkadią

Smutek

Kiedys zaczęła się zima
myślałem że minie
nie minęła
piosenki które kiedys
przynosiły sen
teraz otwierają rany
idąc ulicami krwawie
jak ścięty kwiat
powrotów nie ma
swój bunt
zamieniłem w smutek
wciąż niosę światło
i wierzę
że smutni zostaną pocieszeni
bo tylko Ty mi pozostałeś
Panie

Smutek
Kiedys zaczęła się zima
myślałem że minie
nie minęła
piosenki które kiedys
przynosiły sen
teraz otwierają rany
idąc ulicami krwawie
jak ścięty kwiat
powrotów nie ma
swój bunt
zamieniłem w smutek
wciąż niosę światło
i wierzę
że smutni zostaną pocieszeni
bo tylko Ty mi pozostałeś
Panie

Sen

Moje szczęście
nosi żółtą sukienkę
jej głos
przywołuje białe ptaki
przy jej głosie
kładę się do snu
ty jesteś moim szczęściem

Tak długo
uczyłem się pokory
ona jest jak uśmiech
nie czekający na zapłatę
jak podanie ręki tonącemu

Popatrz
tak wielu marzycieli umarło
czekając na słońce
które nie nadeszło
Ty jesteś moim słońcem



Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej

Morze

Idziemy plażą bosimi
nie zwracając uwagi
na zimny piasek
w oddali latarnia
daje odpocząć
zmęczonemu słońcu
którego czerwień
wywołuje zachwyty nawet
u czarnych kruków
gdzieś między nami
słowa spotykają się
i dotykają opuszkami palców
a my wtuleni w siebie
patrzymy
jak zapada mrok
nad spokojnym morzem



Do Ani

Przy Twoim głosie
kładę się do snu
codziennie myślę
gdy zobaczę Cię znów
otaczające mnie mury
chcę zmienić w kwiaty
kiedyś w moich oknach
znikną kraty

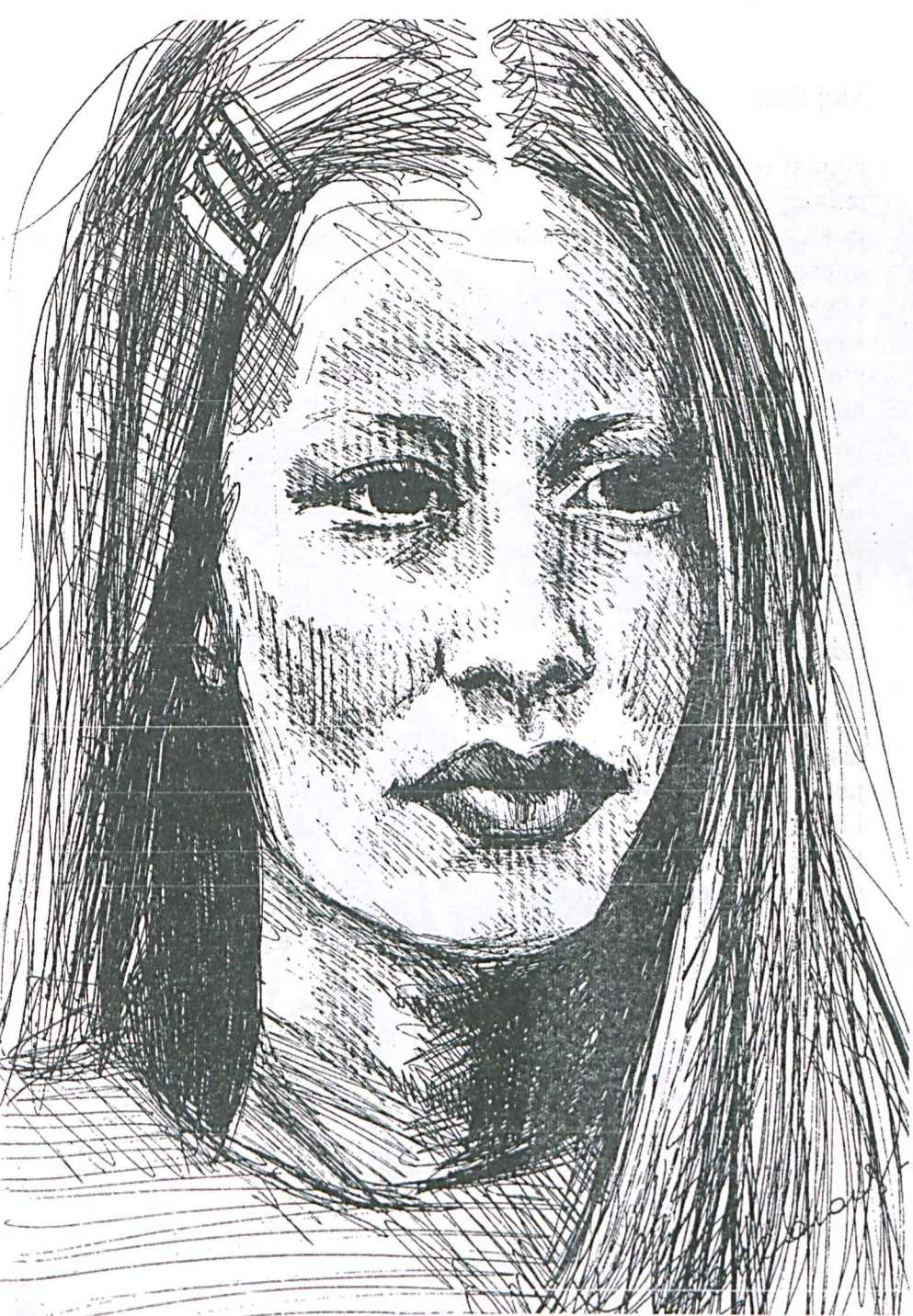
Ref.:

Ciepłe słońce w moim sercu
coraz mocniej świeci wciąż
choć ciemna noc trwa dalej
ja znajdę Cię

Moja samotność
jak spokojne morze
choć słońce zaszło
kocham Cię w pokorze
ja już nie chcę więcej
krzyczeć na wiatr
z Tobą odnajduję
ten inny świat

Ref.:

Ciepłe słońce w moim sercu
coraz mocniej świeci wciąż
choć ciemna noc trwa dalej
ja znajdę Cię



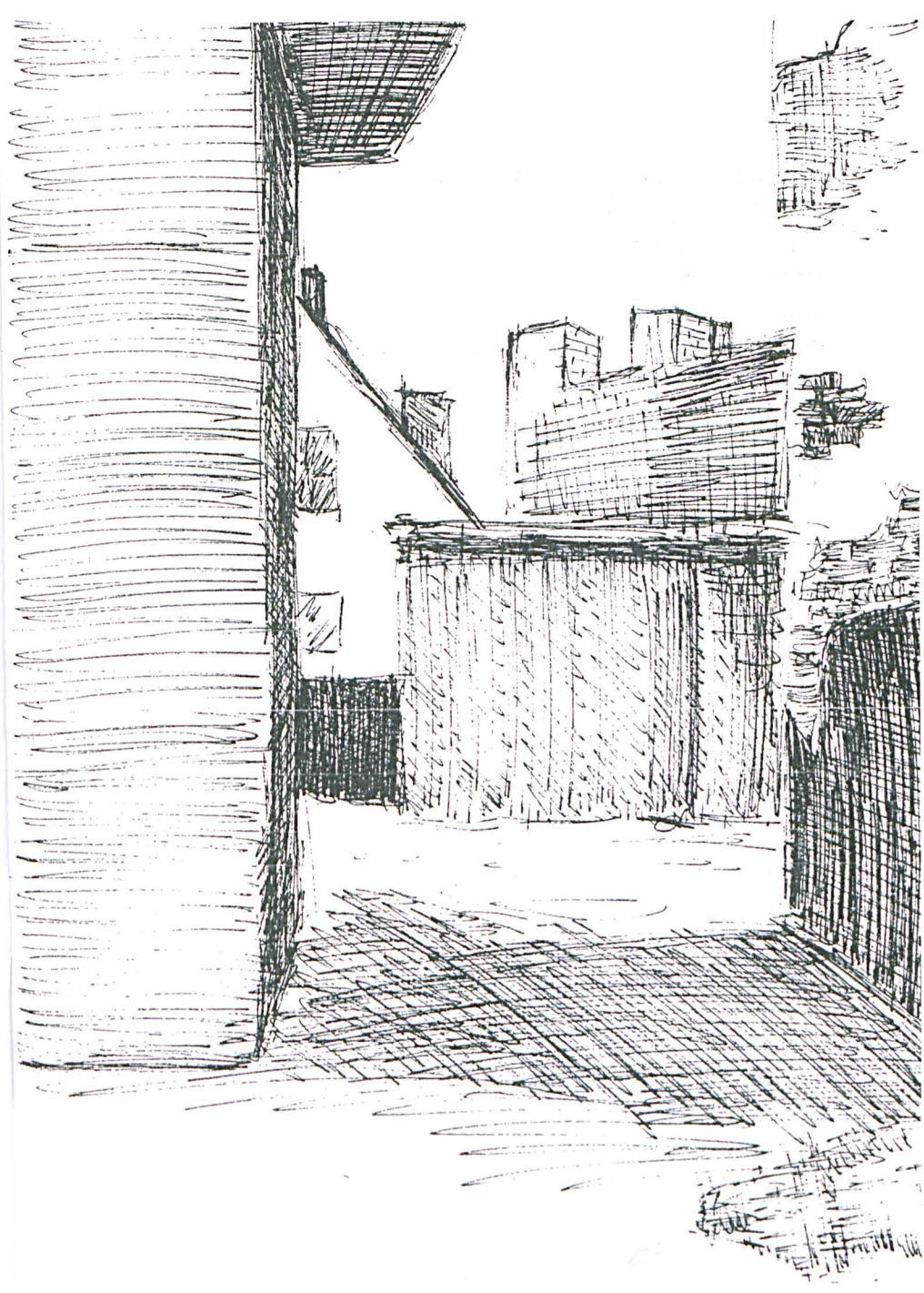
Mój dom

Ubrani w czarne płaszcze
mijamy się na dworcach
tęskniąc za prawdziwą miłością
ulicami neonowych miast
idą ludzie
a tyłu wśród nich bezdomnych
mieszkają w pięknych domach
które są puste
jak słowa
w których brak czułości
jak uśmiech
który nie jest prawdziwy
Panie powiedz
gdzie jest mój dom ?
czasami marzę i widzę go
w ogrodzie rosną kwiaty
jej uśmiechów
jest zwykły
jak rozciągnięty sweter
i dlatego piękny
Panie
wiem gdzie jest mój dom



W moim mieście

kiedy byłem zmęczony
nadeszło zwątpienie
czy zawsze muszę być silny?
w mieście
jest ponuro jak w piekle
kiedy pijak szuka niedopałków
wciąż myślę o niej
słyszysz?
ten pies wyje
jak człowiek o złamanym sercu
jeszcze jeden człowiek
będzie cynicznie uśmiechał się
mając
połamany kręgosłup
nadziei



Ptaki

Jak ptaki o złamanych skrzydłach
nie potrafimy wzlecieć
zsuwamy się w dół
z dnia na dzień
prosząc o coraz mniej
choć widzę słońce w Twoich oczach
spuszczam oczy
nie chcę
byś zobaczyła
jak niewiele mam
nie chcę
byś zaczęła
spadać w dół

Gniew

W mojej głowie
wciąż trwa wojna
spokoju z krzykiem
codziennie
patrzę na świat
przez inne okulary
ale wszystko
jest jak za krótki koc
który muszę
w końcu wyrzucić

kiedy tylu marzycieli
ma spuszczone oczy
i nikt nie potrafi
przebić się na drugą stronę
zawsze spokojni
są tylko martwi

Ostatnie perły

Tak dawno
nie widziałem mojego przyjaciela
kiedy Jej nie ma
czas uczy mnie nieufności
zamiast kwiatami
otacza mnie drutem kolczastym
robi się coraz ciemniej
ale ja nie krzyczę na wiatr
nie założę tego czarnego kaptura
mam przecież jeszcze
te kilka pereł
dla Niej



Czy iść dalej
boso po ostrych kamieniach
kiedy nie wiadomo
czy czeka mnie szczęście
czy rozpacz kiedy powiesz
ktoś jest w moim sercu
lecz nie ty
kiedy pociągniesz za spust
czy odejść daleko
zginąć cicho
jak cicho ginie kwiat
pozwolić by zimny prąd
zabrał mnie tam
gdzie cynicznie uśmiechamy się
gdzie śmiech próbuje zagłuszyć
wołanie o pomoc
tam rozpacz wieje jak zimny wiatr
tam pustka i strach
i śmiech szatana

List do poety

Poeto

kiedy trwa wieczna noc
ty idź niosąc pochodnię nadziei
ja wiem
że łatwiej jest krzyczeć na wiatr

Poeto

kiedy trwa wieczna zima
ty bądź domem, chatką, schronieniem
dla tych zmarzniętych
nawet nie wiesz
jak wielu ich jest

Poeto

kiedy trwa wieczna wojna
ty bądź pojednaniem
śpiewaj nową pieśń
choćbyś zginął
nie możesz nigdy przestać

Bo wiersz może być

jak promień słońca w ciemnej jaskini
jak belka drewna
która nie pozwala utonąć
jak podanie ciepłej dłoni
jak kołysanka dla płaczącego dziecka
jak zdjęcie ukochanej osoby
która czeka
jak cząstka Boga



